



375847

375848

Mag. St. Dr.

I

bel.komp



Biblioteka Jagiellońska



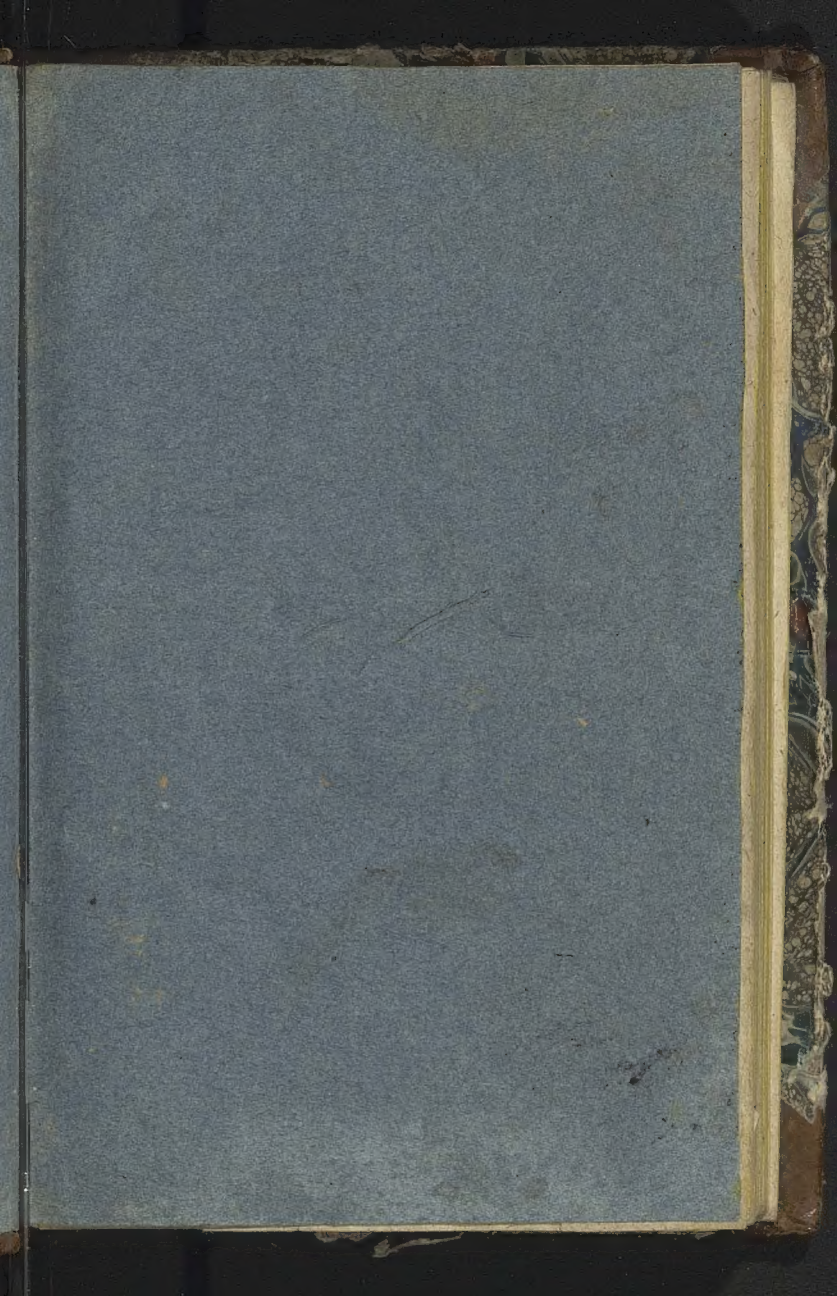
stdr0003785



375847 -

- 375848 I









U S T A W A

N A T U R Y

*Przez Woltera*

D O

FRYDERYKA WIELKIEGO

*Kròla Pruskiego.*



---

W F E R N E Y 1795.

*Kraków - 7 Maj*

*Indica prodona Jacke Orybyski*

1R

L. 2727.

375848

I





# USTAWA

## N A T U R Y

D O

KROLA PRUSKIEGO.

---

### W S T Ę P.

**O** Ty! którego głośne z czynów Panowanie  
Mędrcom i Bobatyrom za Naukę stanie.  
Co na dziwactwa losu w równym patrzysz świecie,  
Na Tron jak na lepiankę, na śmierć iak na życie,  
Niezlękły Filozofie! pokrzep duszę moją.  
Niech mię promienie czystej oświaty uzbroją,  
Którą podnieca rozum, a przesąd wygasza.

W tey nocy błędu, w której tonie ziemia nasza,  
Rozjarmy, jeżeli wolno światło mdłe i blade.

Nam pierwszą nastreczyli rozmowę i radę

A i j

Horacy i Boalo. (Pomnę ich przyjęcie)  
 Zbadałeś w tedy prawdę, smakowałeś w nęcie,  
 W tych powabnych Pisarzach przydatne morały  
 Kilką wymkniętych błysków nawiasem migaly.  
 Lecz Pop zgłębił, co ci dwa z brzegu namacali,  
 Zdowcipem śmielszym, lotem stalszym, poszedł dali.  
 Gdy on w przepaść jestestwa z pochodnią się grzebie.  
 Przy nim się człowiek uczy poznawać sam siebie.  
 Kunszt, w którym podczas błahość, podczas boskość  
 tropię,

Kunszt wierszy jest dla ludzi użytecznym w Popie.  
 Więc podchlebca Oktawa niech muska swe karty.  
 Niemniey zręczny niewolnik, jak Dworak utarty.  
 Niech z łoża swej Glicery albo Liguryna,  
 W prozie miarą cedzonej znieważa Kryspina,  
 Niech Boalo obficiey rodząc wdzięk niż sole  
 Szczypie zastugę Tassa lub Kinolta kole,  
 Z smutney w Paryżu wrzawy niech rym dzieje gładki  
 Lub szumnym pędzlem liche maluje biesiadki,  
 To nie są godne Twego umysłu przedmioty,

Ducha, co Tobą włada, Ty śledzisz istoty,  
 Jego początku, celu, a zwłaszcza urzędu.  
 Wiedzmy, co można kiedy umieć z tego względu,  
 Co pospolstwu Doktorów wiczyć każe baśnia,  
 I co Ci tchnie Bóg wielki, który cię objaśnia.  
 W gruncie serc naszych szukać jego Rysów trzeba.  
 Jeżeli w nas nie jest, nie był nigdzie, czeże są Nieba.



Nigdyż nie naydę życia dawcę i zachowcę  
Tylko w Teologii mroczne brnąć manowcę?  
Orygenes, u Ciebie za nic z Janem Szkotem.  
Nigdy tyle, co czucie, nie wyrzekli o tem.  
Precz te szkolne romanse. Pytajmy Natury,  
I zstąpmy w samych siebie, by się wznieść do góry,



## C Z Ę Ś Ć I.

**C**zy niezmane jestestwo własną dzielne siłą  
Niedawno wszystkie rzeczy z niczego dobyło?  
Czy materji wieczney kształt dało? czy ona  
Osobno pływa, czy też z jego wisi Łona?  
Czy ta iskra tak często stygnąca w nas dusza.  
Jest jednym z naszych zmysłów, czy bez nich się rusza  
W niewidzialnego Pana oddychasz Prawicy;

Lecz z szczytu niedostępney i tayney Stolicy  
Jakież czei, jakich hołdów żąda on z twej strony?  
Czy niecnie Naywyższości zazdrością - puszony,  
Syci Majestat ślubem i kadzidłem chwały?  
Dumny Turczyn, co zdobył Bizantyńskie wały.  
Cichy Chinczyk, gwałtowny Tartar, lub Mogole  
Znają Jego istotę? pełnią Jego wole?  
Różnym przez obyczaje, różnym przez zakony  
Wyrok Boga w języku różnym jest głoszony:  
Wszystcy są oszukani. Lecz my zwróćmy oczy  
Od tej tłuszczy haniebnych oszustów prorocy.  
Wstrzymuemy od wglądania źrzenice drażnione  
Pod świętą chrześcijańskich Tajemnic zasłone.  
Nie tłumaczymy objawień skazanych zdaleka,  
Śledźmy przez rozum, czy Bóg mówił do człowieka:



Natura dostarczyła rękoma hojnemi  
 Czego wyciąga człowiek do życia na ziemi.  
 Sprężyny iego duszy, iego zmysłów sprzęty,  
 Każdy żywioł do jego potrzeb jest przygięty,  
 Pamięć w fałdzistey mozgu siedząca komorze  
 Jasne wszelkich doświadczeń obrazy w nim orze,  
 Uprzedza jego chcenie gibkie zmysłów rucho,  
 Powietrze szybko niesie brzmienia w jego ucho,  
 Jego oko bez nuży patrzy na blask słońca,  
 A względem Boga, pierwszy przyczyny i końca  
 Byłżeby bez pomocy, uwikłany w błędzie?  
 Jako? świat iest widzialnym, a Bóg skrytym będzie?  
 Mamże w tak walnym względzie mieć z nędzy załogę  
 I tey jedney potrzebie dogodzić niemogę,  
 Ah nie, Bóg co mię stworzył, nie stworzył mię takim  
 Przypieczętował moje czoło bostwa znakiem,  
 Muszę znać Pana mego urzadzenia prawe.  
 On dając mi jestestwo, dał mi wraz Ustawę,  
 Mówił, lecz do całego świata bez wątpienia.  
 Nie na puszczach Egiptu miał swoje schronienia,  
 Nie były mu Delf, Ammon, Delos za Świątynie,  
 Nie krył się w las Dodony, ni Sybil jaskinie,  
 Powszechney moralności jednaka jest droga,  
 Wszędy zawsze do wszystkich mówi w Imię Boga.  
 Znał ją Sokrat i Trajan, znasz Ty i ja społem,  
 Natura jest Ustawy wieczney Apostołem.  
 Przypuszcza ją zmysł zdrowy, a zgryzota mściwa  
 Redzająca się z sumienia jey podpora bywa,

Tey zaś głos jednostaynie ostrzega Narody.

Iżali mniemasz, iż ów Alexander młody  
Waleczny, iak Ty, lecz mniey rządzący chuciami,  
Gdy się krwią przyjaciela niebacznego z plami,  
Uda się do wroźbiarzów w gorzkiey żalu chwili?  
Oni by wodą ręce zbrukane obmyli.  
Rozgrzeszyliby Króla za skarb złota mnogi,  
Lecz on bez nich usłucha Natury przestrogi,  
Zawstydzony, rzewniony z wstrątem i wrospaczy  
Jak był niegodnym życia, sam siebie zobaczy.

Ta Ustawa w Japonach i Chinach uczczona  
Natchnęła Zoroastra, oblaskła Solona,  
Jey krzyk woła, gdzie kraje kuli ziemskiej żyzne  
"Bądź sprawiedliwym, Boga czeiy, kochay Oyczyznę,  
W wieczne jestestwo wierzą i zimne Lapony,  
Czują sprawiedliwości popęd przyrodzony,  
I Murzyn, choć w odległej przedany krainie,  
Nie przestał czarney cery kochać w spółmurzynie,  
Nigdy Rozbóynik, Zdrayca, i otwarca z pokojem  
Nie mógł do siebie mówić w sprosnym sercu swoim:  
„Jak uciskać niewinność jest pięknie i miło!  
„I rozdzierać to wnątrze, co nas wyżywiło!  
„Boże dobry! jak słodkie są zbrodni powaby!,,  
Nie wątp, że zgaja łotrów tak powiedziałyby,  
Gdyby nie było groźne powszechney Ustawy,  
Którą szanuje zbrodnia wśród rokoshu wrzawy.



Czyliż od nas te czucia głębokie zawisły?  
 Daliśmyż sobie duszę? stworzyliśmyż zmysły.  
 Złoto Peruwiańskie złane z Chinskim złotem  
 Jednym są obdarzone rodem i przymiotem.  
 Rzemieślnik ich nie spółdzi, choć je kształci z twarzy,  
 Tak to Jestestwo Wieczne, co nas życiem darzy,  
 Rzuciło w serce wszystkich toż sam nasienie,  
 Niebo stworzyło cnotę, człowiek dał jey cienie.  
 Niech w błąd i fałsz od niego przestrojona będzie,  
 Zmienić jey niepotrafi, w swym seica ma sędzię.

## C z ę ś ć II.

Słyszę z Kardanem szemry. Spinoza ponury  
 Mówi mi: te zgryzoty, te krzyki Natury  
 Są dziecinne nałogi i szczere obłudy,  
 Przez wzajemną potrzebę siane między ludy,  
 Nieszczęśny żaku! wrogu sam sobie! cóż słyszę?  
 Zkąd ta potrzeba? Czemuż Jestestwo Naywyższe  
 W gruncie człowieka, który tak na zysk jest rączy,  
 Tkwi silny popęd, co nas z towarzystwem łączy?  
 Prawa, które piszemy, są podległe zmianie,  
 Staną i znikną, wszędy różne ich podanie.  
 Jakub uHebrajczyków zdwoch siostr mogł mieć żony  
 Dawid bez obyczajów uszczerbku bawiony  
 Mogł pieścić kilkanaście ładnych w stu wyborze,  
 Papież na watykanie i jedney nie może.

Wasaty Polak, co się w przechadzce nadyma,  
 Cała Rzeczpospolita jednym słowem wstrzyma.  
 Cesarz bez Elektorów nie jest usłużony,  
 Anglik ma zaufanie, a Papież ukłony,  
 Bóznia się zwyczaj, prawo, zakon w każdym stanie,  
 Daść jest bydyś sprawiedliwym, reszta jest mniemanie.

Lecz choć słuszności piękność są w dziwie uświata,  
 Londyn Królewską głowę tnie toporem kata,  
 Tam bękart Borgiaszów broczy zboycze dłonie  
 We krwi śpiącego brata na swej siostry łonie,  
 Tu oziębły Hollender nagle flegmę traci,  
 I na sztuki rozrywa dwóch cnotliwych Braci.  
 Dalej Brynwillerowa, co na modłach siedzi,  
 Truje Oycę przed wyyscieniem do świętej spowiedzi.  
 Sprawiedliwy upada pod pałką złośnika.  
 Cóż? czy, że niemasz cnoty, wnioszek ztąd wynika?  
 Gdy mgła od południowych wiatrów wyzioniona  
 Śmierci po naszych polach rozlewa nasiona,  
 Więc już Niebo w swym gniewie niechce, żeby zdrowie  
 Mieszało u nas? któż to z oświeconych powie?  
 Gęste bicze, co ciężkie zadaia nam rany,  
 Nieuchronne wypadki żywiołów odmiany  
 Kazią te dobra, których zażywać się godzi,  
 Lecz wszystko mija, zbrodnia z nieszczęściem prze-  
 chodzi.

Okropna zapalczywość naszych namiętności  
 Nie zatrze w naszych sercach piątna moralności,



Źródło trwa czyste, Prożno zaraźliwe fale  
 Zmącą jego strumyczek w przyległym kanale  
 Prożno się na powierzchnię obce zleją błota,  
 W których wrzący kałuży uszarga się cnota,  
 Człowiek najniepocziwszy, najmniej ugłaskany  
 Przejrzy się w nim, gdy miną nawałne tumany,  
 Wszyscy wzięli z rozumem ten dar Opatrzności,  
 To węzidło sumienia i sprawiedliwości,  
 Pierwszy owoc Rozmysłu wywikłego z kwieci,  
 Skoro go uczuć można, natychmiast oświeci,  
 Ta szala równowagę przywrócić gotowa,  
 Wolna, choć się pod sercem pełnem żądzdy chowa.  
 Broń od samej Natury w naszą dłoń złożona,  
 Co miłością bliźniego podły zysk pokona.  
 Tu szczęśliwy Sokrata Gieniusz widzicie.  
 To Bóg tajny, co jego zwykł kierować życie,  
 Bóg sternik jego losów aż do zgonu czuty,  
 Ztąd nie drżał pijąc kubek mozącej cykuty,  
 Co? ten duch Boski niema procz Sokrata w straży?  
 Każdy człowiek ma swego, co mu nie pokaży,  
 Nero przez pięć lat całe słuchał swego rady,  
 I przez pięć lat nie zboczył w rozpustnikow ślady,  
 W sparty na Stoicyzmie cny Marek Aureli  
 Do śmierci dźwigał jarzmo swego nayweseliy.  
 Julian zrywający z zakonem przymierze  
 Powolny rozumowi, nieposłuszny wierze,  
 Jawne zgorszenie wiernych, a wzór królów prawy,  
 Nigdy od Naturalney nie odbiegł Ustawy.

Mówią mi, że ta Bostwa pochodnia styrnicza:  
 Nie-mowlęciu w kolebce światła nieużyca,  
 Ze mu mvsli i zdania hodowanie daje,  
 Przykład drugich zakryśla jego obyczaje;  
 Nic nie masz w jego sercu, nic w jego umyśle,  
 Co w koło uyźrzy, wszystko naśladuje ściśle,  
 Wtorzy nazwiska: słusznosc, powinność w popisie  
 Wydaiąc, jak machinka, co z swej mamki wysie.  
 Jest żydem, poganinem, wiernym, muzułmanem  
 Odziany płaszczem, togą, frakiem, dolimanem.

Tak jest, co może przykład, nie jesteśmy ślepi,  
 Wiemy, że pewne wraży nałog w ludziach szccept  
 Tak się język, mniemanie i moda w korzenia,  
 Powierzchnowości, duszy i jey uprzedzenia,  
 Rodzice w mięki umysł wciskają swe chęci,  
 Lekkie wyobrażenia śmiertelnych pieczęci.  
 Lecz insza ręka pierwsze sprężyny zdziałała.  
 Jch zasada jest Boska, i potęga stała.  
 Dziecię ma wzrość, nim trafi na ezucia klawisze,  
 Nie wie o nich pod ręką, która go kołysze.  
 Czy wróbel świeże z jayka wykłuty bez pierza  
 Czuje miłość i do niey natychmiast wymierza?  
 Czy lis wylęgły wraz się zna na łupu wabie?  
 Lub zministe owady, co znają jedwabie?  
 Lub brzęczące pszczoł roje, rod pracownie boski,  
 Co układają miody i zlepiają woski,



Z gniazdek bogacą ule i lecą na żniwa,  
Wszystko wyrasta przez wprawę, a przez czas do-  
żywa.

Każde stworzenie mając cel w znaczoney chwili  
Ku zamiarowi swemu zbliża się i sili,  
Od celu w prawdzie nasze odchodzą wydziwy,  
Popęśnia nieprawości czasem sprawiedliwy,  
Znam dobro, a opuszczam, zmierzam źle, a robię,  
Któręż serce spokojnym zawsze było w sobie?

Człowiek (tylekroć rzekłem) jest ciemna zagadka,  
Lecz mnieyże nią Natura nasza spolna Matka?  
Jestże od Filozofow nowych przeniknięty,  
Bystry i pewny popęd, co miota zwierzęty?  
Znająż kież niedostrzeżny poziomey rośliny,  
Co zdeptana usycha na swe odrodziny?  
Wielka zasłona ten świat obdłóży szereki,  
Lecz w głębi tych ciemności, gdzie stawiamy kroki,  
Jeżeli nam rozum świeci, za coż się nam kwasić?  
To jest jedyna wachla, strzeżmy się iey gasić.

Bóg zaludniwszy pustkę niezmierney przestrzeni  
Zważył morza, rozrzarzył słońca w pośród cieni,  
„W tym obrębie, rzekł, obrot nadaje wam stały.,,  
Wszystkie stworzone światy swe szranki uznały.  
Saturnowi wykryślił prawa i Wenerze,  
Zszesnastą różnych kręgów w naszej widnych sferze,  
Biegowi wiatrow, grzmotom, każdej roku porze,  
Zywiołom ziednoczonym w użytecznym sporze.

Zwierzowi myślącemu, by go czcili zdaleka,  
 I robakowi, który na pożer nas czeka.  
 Mielibyśmy zuchwałość z wątlej mózgów siatką  
 Do nieśmiertelnych Ustaw dokładać przydatki?  
 Wamże to, brytki prochu! momentu zjawiska!  
 Których drobniuchna istność jest nicości bliska!  
 Obok Pana Piorunu śmieć stawać bez trwogi  
 I rozkazywać ziemi, jak wszechmocne bogi.

### C Z Ę Ś Ć III.

Swiat jest Kościół, gdzie mieszka Bog wieczny król  
 króli,

Tu każdy człek buduje Ołtarz podług woli,  
 Każdy chwali swą wiarę, męceniki, cuda,  
 I głos swój wyroczni za nie mylny uda.  
 Ten myśli, że płocząc się w dzień pięć lub sześć razy  
 Błaga Niebo kąpielą i gładzi swe zmary;  
 I że się bez obrzezka nie przypodobamy,  
 Ow koi zemstę bożka zgniewanego Bramy,  
 A za to, że nie skusił swych ust na kruliku,  
 Widzi ray w zachwyceniu i uciech bez liku,  
 Każdy sąsiada w wrzędzie niedowiarków kładzie.  
 Chrześcianie niezgodni w ochydliwej zwadzie,  
 Więcey sami zrobili złego zagorzali,  
 W imię Pana wybrali grobów, krwi rozlali,  
 Niż Francuzom i Niemcom wojownicy główni  
 Zaszkoźdźili przez błasby pozor sławney Rowni.

Łagodny Inkwizytor z kracyfixem w ręce  
 Pcha bliźniego przez miłość ku ogniowej mecie,  
 A zpfakany nad jego tak tragicznym zgonem  
 Pociesza się majątkiem po nim przyswojonem.  
 Gdy przy stosie niebieskiej upragnący łaski  
 Lud skacze wielbiąc Boga i dając okłaski,  
 Widziano nie raz zapał w świętości nayżywszy,  
 Jak nabożny katolik ze mszy powrociwszy,  
 Wpadł na brata, by wiarę szczycił nie daremno.  
 Krzycząc: „umrzej bezbożny lub myśl równo ze mną!”,  
 Kalwin i jego družby od sądowej pieni  
 Byli w rynku Paryżkim w portretach spaleni.  
 Serwet był od Kalwina spalony w osobie.  
 Gdyby był rząd Genewy miał Serwet w tej dobie,  
 Byłby zamiast odpisać na zarzuty czyje  
 Kazał stryczkami ściągać Troycowników szyje.  
 Nowe wrogi Armina w tej byli postaci  
 Męczennicy w Flandryi, w Hollandyi kaci.

Zkąd to, że od lat dwóchset te nabożne szły  
 Naszych grubych Pradziadów dziedzictwem bywały?  
 Ztąd, że się głos Natury złąmiło łaskawy,  
 Przydano prawa ludzkie do Boskiej ustawy,  
 Ztąd, że człowiek swe głupie ulubiwszy jeństwo.  
 Stworzył w przesądach Boga na swe podebieństwo.  
 Zrobiliśmy go butnym, zapalczywym, dzikiem,  
 Zwodnym, zazdrośnym, płochym, jak my, okrutni-  
 kiem.



Dzięki Filozofii za dni naszych wrześnie  
 Co nie w jednym Europy zajaśniała mieście.  
 Ludzie świetlejsi są dziś ludzyczszymi przecie,  
 Zgasły stosy, żelazo ztępiało na świetle.  
 Lecz gdyby jeszcze kiedy Fanatyzm był Panem,  
 Prędko znowu ten ogień byłby rozdmuchanem.  
 Wyznaję, że szlachetna hamuje nas siła,  
 Już się tak często braci na śmierć nie wysyła,  
 Rządzą się skwarzą w murach Lizybońskich Żydzi.  
 Musły nawet, co rzadko brzask rozumu widzi,  
 Nie śmie rzecz przy Sułtanie do Chrześcianina:  
 „Gaurze! wierz w Machometa a wara od wina.,,  
 Lecz psa nazwiskiem raczy jego klątwa wściekła  
 I jeszcze nas pogrążyć chce aż na dno piekła.  
 My wracamy wet za, klniemy na przemiany;  
 Zwycięzcę tylu Królów naród obrzezany.  
 Londyn, Sztokolm, Genewa, Berlin w tym kłakolu  
 I Ty sam potępiony iesteś, Wielki Krolu!  
 Prożno dnie dobrodzieystwy znaczysz wspaniałemi.  
 Zaszczyczasz rozum ludzki opieką w Twey ziemi.  
 Dajesz ubostwu przytuł, a kunsztem pałace,  
 Ludnisz, żyznisz pustynie, chęcisz rolne prace,  
 Gmin uczonych przysięga (jawna ich rachuba!)  
 Na zbawienie, że jesteś synem Belzebuba.  
 Ze cnoty Pogan były występkiem, słyszymy,  
 Nielitośna ostrości! szkaradne maxymy:  
 Pokątny Gazeciarzu! który lżysz surowo  
 Rodzay ludzki z powagą i żołącią jałową.

Wesoło

Wesoło upatrujesz w twych podobnych cechy  
 Przeznaczonych od Boga dla diabłów uciechy.  
 Czy ci nie dość, żeś skazał do drzew podpalania  
 Dobrych obywateli z Monteskim Montania?  
 Czyś przeświadczone, że Sokrat, Arystyd, pocziwy,  
 Solon, iak wodz i przykład, szczony przez Achiwy,  
 Marek Aureli, Trajan, Tytus, święte Grono,  
 Łube nazwiska, których nie czytałeś pono,  
 Dobroczyinnego Boga wyrazy ślednicze  
 Poszły na wieki brzydkim czartom za zdobycze?  
 A że ty jaśnieć będziesz promieńmi korony  
 W Empireju Cherubów chorem otoczony,  
 Za to, żeś się lat kilka poświęcił obłudzie,  
 Ześ spał w niewiadomości i gnił z sakwą w brudzie?  
 Bądź zbawiony, pozwalam, lecz wielkie Imiona  
 Cne cienie Adyfsona, Leybuica, Newtona.  
 Ow Lok odważny, który wśród przesądów tłum  
 Skazał szczęście granicę ludzkiego rozumu,  
 Te Duchy, co się zdały być Uczniami Boga,  
 Gdzież są? czy wszystkich wieczna zchłoneła pożoga?  
 Wyday łaskawszy wyrok, mów skromniejszym  
 tonem.

Bracie! nie sądź ich zawczas przed Niebieskim Tro-  
 nem,

Szanuj tych ludzi, daruj enocie przyjacieli,  
 Dla czegożi ch wyklinasz? oni cię nie kłeli.  
 Trzymaj się wiernie świętey Religii łona,  
 Bądź słodkim, miłosiernym, rostopnym, iak ona

Mysł sam dojść aż do portu, nie top drugih w warość,  
 Ten wygra, kto wybacza, nie kto mściw uparcie.  
 Przynajmniej w dniach znikomych, w tej biedy  
 postaci

Dzieci jednego Boga żyjemy na wzór braci,  
 Pomożmy jedni drugim ciężkie dźwigać brzemie  
 Tych nieszczęść, pod któremi jęczy ludzkie plemię.  
 To życie nieprzyjaciół obsiadły tysiące,  
 Które zawsze jest miłe, choć zawsze ciężące.  
 Te serca, co bez wodzy i bez wsparcia błądzą,  
 Łodzone są tęsknotą, lub pieczone żądzą.  
 Nikt nie żył bez doznania, co są żywy wyłane.  
 Wdzięk towarzystwa setną ułagadza ranę,  
 I tuli nas w boleściach przynajmniej na chwilę.  
 To lekarstwo zbyt słabe na klęsk ciągłych tyle!  
 Ah! nie truymy słodyczy, która nam zostaje.  
 Zda mi się w émie posępney widzieć więźniów zgraje.  
 Zamiast cieszyć, ieden się na drugiego rzuci,  
 Tłuką się łańcuchami, w które są okuci.

## C Z Ę Ś Ć IV.

**T**ak jest, słysze z Ust Twoich z przekonania wpły-  
 wet,

Ze pierwszy obowiązek jest być sprawiedliwym,  
 I pierwsze dobro Pokoy, który serca cieszy.  
 Jakżeś mógł, Wielki Królu! wśród Doktorów rzeszy



Wśród sprzeczek, które rodzą różnych sekt zapęły,  
 Pokoy w królestwie Twojem utrzymać tak stały?  
 Zkąd to jest? że Kalwina i Lutra drużyny  
 Z tamtej strony Alp imiane za Lucypra Syny,  
 Greczyn, Katolik Rzymski, nudny Kwietysta,  
 Kwakr w kapeluszu wielkim, i prosty Manista,  
 Którzy się nigdy w swoim nie zgadzali prawie,  
 Błogosławią bez kłótni Twę Rząd Ustawie?  
 Zład, żeś mądry i mocny, musisz być słuchanem,  
 Gdyby był umiał Wależ ostatni być Panem,  
 Nigdy Jakubin, co mu Przeor kazał przodem  
 Równać się w gorliwości Judycie z Aodem,  
 Nie byłby był w Senkludzie zbrodni ziścił zgola,  
 Lecz sam Wależ zaostrzył puginą Kościoła,  
 Ten puginą, co wkrótce w Paryżu bez trudu  
 Naywiększego z Henryków zabił w oczach ludu,  
 Otoż okropne dysput zakonniczych płody!  
 Słowem! srogi jest wszelki gatunek niezgody,  
 Zwady, byle im sprzyjać, na wszystko się ważą,  
 Chcesz je zniszczyć? wzgardź niemi a opasz je strażą  
 Może ten rządzić xiężą, kto ma woysk brygady.

Był Król, który wielkością przyćmił swe naddziady,  
 Mając wieść Jakmużnika Normanda na baczny  
 Mniemał, że Jansen straszny, i Kenel coś znaczący,  
 Ich głupstwom swej wielkości pozwolił pieczęci,  
 Wraz kłótlowi Gadacze dysputą zaigci,

Patrony, Bakałarze futrami okryci,  
 Bernachy, Kapucyni, Szkoci, Jezuiti,  
 Wzburzyli krąg nauką o skrupułach śliską,  
 Te rozsądniejszy Rejent podał w wyśmiewisko,  
 I wnet się kupa żaków w szkolny pył wkopała.

Oko Pana jest dōsyc, wszędy silnie działa.  
 Okras Wiosny, Jesieni skarbów, Lata niwy  
 Upominków Pomony Uptawca szczęśliwy,  
 Pan gruntu; wypust krzewów pielęgnując młody  
 Szczędzi dla nich pomoce słońca, ziemi, wody.  
 Pod ich słabe ramionka lekkie spory ściele,  
 Wyrwa bez uszkody głuszące badele.  
 Z drzew buynych w jego sadu rosnących zawięzie,  
 Ogłodzone bez soków odcina gałęzie.  
 Grunt powolny uprawie wyda płonów krocie:  
 Minister praw Natury przemyślny w robocie  
 Nie dozna zawad w żadnym szczęsnych prac ogniwie  
 Drzewo, które on szczepił swą ręką troskliwie,  
 Nie spłonnieje, ni sobie gnuśności pozwoli,  
 A ciągnąc mlecz posilny z wycieńczaney roli,  
 Nie odmówi czuyhemu Panu w smutku chwili  
 Działu swego owocu; pod którym się chyli,  
 Nigdy sąsiad ogródnik nie był tak straszliwy,  
 By mógł gdzie chce, sprowadzać szkodne Niebios  
 spływy.

Lub przekłąć jego owoc, tyki i ulice  
 Susząc mu jednem słowem figi i winnice.

Biada! gdzie iedne z drugim prawa się nie godzą.  
 Gdzie dwoiã kray dwie władze rozdzielone wodzą.  
 Senat Rzymian Zwycięzców, obie złączył w parze,  
 On rządził obyczajami i kadził ołtarze  
 Mądrzełliczbę Westalek chciał mieć powściągniętą,  
 I opisał Ludowi Bachusowe święto,  
 W Polu Marsa zdobiły Marka i Trajana  
 Taśma Cezarów z czapką pierwszego Kapłana,  
 Świat pop ich Gieniuszem szczęśliwy spokojny  
 Nie znał zakonnych dysput, ani zaczął wojny,  
 Ci wielcy Prawodawcy, czciciele Natury  
 Nie bili się szalenie o wieszczbiarskie kury:  
 Rzym dziś jeszcze nderza tą maxymą w oczy,  
 Iż Tron przez słuszne związki z Ołtarzem jednoczy.  
 Lud rządzony w pokoju, choć pod inszą datą,  
 Nie jest więcej zdobywcą, lecz szczęśliwszy za to

Nie chcę ja tu, żeby Król przepasany stulą  
 Nosił w Słotecznyim Grodzie pastorał z infulą,  
 A idąc na misyą z monarchiczney rady  
 Zegnał rzema palcami skruszone gromady.  
 Kościół ma swe obrządki, lud ma swe zwyczaje,  
 Lecz chcę, żeby Król, co mu stan władzę nadaje,  
 Utrzymywał porządek, pokoy, bezpieczeństwo,  
 A miał z wszystkich poddanych równe posłuszeń-  
 stwo.

Wszyscy są jego dziećmi. Wszech domów osada  
 W jego Oycowskiej pieczy swą ufność pokłada.



Kupiec, rzemieślnik, rolnik, żołnierz, xięża sami,  
 Zarówno znaczącemi są stanu członkami,  
 Ofiara Religii potrzebna i główna  
 Dostojęństwo z pospolstwem w oczach Boga równa;  
 A Ustawy Rządowe przez inne uchwały;  
 Xiędza z Obywatelem zupełnie zrównały,  
 Ustawa bydz powinna spolna całej Ziemi,  
 Ludzie wszelkiego stopnia są przed nią równemi,  
 Obszerniey się w tey rzeczy z zdaniem nie wydaje,  
 Niebo mię nie mocuje, bym urządził kraje,  
 Uczył Mędrców i Królom okryślał urzędy,  
 Lecz z portu, w którym stoję, burze widząc wszędy,  
 W pokoju, w którym resztę dni przepędzić życzę.  
 Pieszczony przez Twę, Królu! Rozmowy słodczye  
 Z Twę szlachetney Nauki oświecam się zorzy,  
 Mój rozum za Twym idzie; mój głos Ciebie wterzy,  
 Coż wniesć z tych długich uwag, których zaprzestam?  
 Ze przesady od głupich są za rozum brane.  
 Nie trzeba toczyć wojen o spor między niemi.  
 Prawda pochodzi z Nieba, błąd pochodzi z Ziemi.  
 Medrzec krocząc przez trudne do wyrwania głogi.  
 Powinien się w pokoju tajney trzymać drogi.  
 Słodki Pokój, gdy kłótnik w swej ślepcie chrama,  
 Jest dla Mędrca szacownym tak, jak Prawda sama.

# MODLIWA.

O Boże niepojęty! Boże wszem zjawiany!  
 Słysz me ostatnie słowa, godzienżem nagany  
 Za to, że Twę Ustawy w czystey szukam wierze?  
 Me serce może zbłądzić, lecz Cię kocha szczerze.  
 Nie trwożę się Wiecznością w doczesnym pobycie,  
 Ni mogę myśleć, żeby Bóg, co mi dał życie  
 I dobroczynne zlewa me na dni korzyście,  
 Gdy się te skończą, chciał mię dręczyć wiekuiście.







